



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Prawa i Administracji

Kierownik Zakładu Prawa Wyznaniowego

dr hab. Wojciech Brzozowski, prof. uczelni



Warszawa, 11 marca 2026 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Patryka Ciuraka
pt. „Zaniechanie prawodawcze w wykonaniu
obligatoryjnych upoważnień ustawowych w prawie polskim.
Perspektywa prawna i informatyczna”**

1. Podstawa prawna i cel recenzji

Niniejsza recenzja została sporządzona w związku z uchwałą Rady Dyscypliny Nauki Prawne Uniwersytetu Gdańskiego z dnia 2 lutego 2026 r., która powierzyła mi obowiązki recenzenta w postępowaniu doktorskim mgr. Patryka Ciuraka, wszczętym w dniu 20 listopada 2025 r.

Przedmiotem recenzji jest ocena rozprawy doktorskiej pt. „Zaniechanie prawodawcze w wykonaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych w prawie polskim. Perspektywa prawna i informatyczna”, przygotowanej przez mgr. Patryka Ciuraka pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Wierczyńskiego, prof. UG, pod kątem kryteriów określonych w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 ze zm.). Stosownie do tego niniejsza recenzja zmierza do ustalenia, czy oceniana rozprawa doktorska:

- prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną Doktoranta w dyscyplinie nauki prawne;
- wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez Doktoranta;
- stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej.

2. Temat i cel rozprawy

Krytyczna refleksja nad procesem stanowienia prawa w Polsce jest rozwijana od tak dawna, że stała się swoistym rytuałem, eksploatowanym bez litości w publikacjach i na konferencjach, osobiście często z okazji rozmaitych rocznic i jubileuszy. Rytuały zaś mają to do siebie, że odprawia się je na ogół dla samego uczestnictwa w obrzędzie, często bez szczególnej wiary w jego bezpośrednią moc sprawczą, a raczej dla umocnienia się we wspólnie przeżywanej emocji i potwierdzenia przynależności do wspólnoty podobnie myślących. Nie inaczej przedstawia się sprawa z utyskiwaniem na jakość i sposób tworzenia polskiego prawa, rzadko towarzyszą mu realistyczne recepty, które miałyby zaradzić identyfikowanym niedostatkom. Częściej natomiast powracają pomysły, których zgłaszanie ma charakter tak samo rytualny jak cała dyskusja, na czele z nieśmiertelnym postulatem uchwalenia „ustawy o tworzeniu prawa”.

Na tym tle już temat rozprawy mgr. Patryka Ciuraka budzi moje uznanie, bo nie był to wybór ani banalny, ani oczywisty, ani tym bardziej zachęcający do jałowej publicystyki. Kwestia niewykonywania obligatoryjnych upoważnień ustawowych do wydania rozporządzenia nie stała się dotąd przedmiotem kompleksowych badań praktyki prawodawczej, nie była też przesadnie eksploatowana doktrynalnie. Nauka prawa dostrzega oczywiście problem opóźnień w wydawaniu aktów wykonawczych, ale nie czyni go centralnym obszarem zainteresowania. To akurat można uznać za w jakimś sensie zrozumiałe, bo katalog deficytów związanych ze sposobem rozumienia w praktyce relacji między ustawą a rozporządzeniem jest na tyle pokaźny, że obiekt dociekań Doktoranta jest tylko jednym z wielu takich deficytów. Chodzi jednak – o czym byłem już przekonany, przystępując do lektury tej ważnej i zajmującej rozprawy, a po lekturze jestem przekonany jeszcze bardziej – o deficyt o zasadniczym znaczeniu z punktu widzenia zarówno spójności i kompletności systemu prawa, jak i w wielu przypadkach statusu jednostki.

Sposób ujęcia tematu zapowiada połączenie trzech perspektyw: prawa konstytucyjnego, nauki o legislacji oraz informatyki prawniczej. To oczywiście podział w dużej mierze umowny, jako że trudno zajmować się całościowo nauką o legislacji w całkowitym oderwaniu od prawa konstytucyjnego, a obecnie pewnie też trudno byłoby uprawiać taką refleksję bez znajomości narzędzi informatycznych wykorzystywanych w procesie stanowienia prawa. Wykazanie się przez Autora kompetencjami w obszarach styku nauki o legislacji z sąsiadującymi specjalnościami nadaje jego przedsięwzięciu szczególny rys: nie jest to ani opracowanie czysto teoretyczne, ani surowy projekt wdrożeniowy, łączy natomiast pożądaną głębię analiz ustrojowych z orientacją na sferę praktyki legislacyjnej.

Cele rozprawy zostały sformułowane klarownie i przekonująco, z podziałem na cele główne i poboczne. Do pierwszych należą, zgodnie z deklaracją Doktoranta,

scharakteryzowanie zjawiska zaniechania prawodawczego w wykonaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych „w ujęciu ilościowym i empirycznym, odmiennie niż do tej pory miało to miejsce w nauce prawa” (s. 11), a następnie opracowanie programu komputerowego służącego do automatycznego wykrywania i klasyfikowania takich upoważnień, tak by możliwe było systemowe (a nie jedynie przypadkowe i punktowe) wykrywanie opóźnień w wydawaniu rozporządzeń. Nasuwa się w tym miejscu spostrzeżenie, że Autor nazbyt skromnie określa projektowany *tracker* jako „eksperyment na styku prawa i informatyki” (s. 12), niepotrzebnie deprecjonując tym słowem własne osiągnięcie. Celami pobocznymi są natomiast ocena zjawiska zaniechania legislacyjnego z perspektywy zasad konstytucyjnych oraz zaprojektowanie schematu przepisu upoważniającego, który łączyłby niezbędne właściwości prawne z informatycznymi. Z tak obranych celów wynikają następnie pytania badawcze, w jednym przypadku dodatkowo uszczegółowione, które pozostają z nimi w logicznym związku i dają wyobrażenie o kierunku następującego wywodu. Nie jestem co prawda pewien, czy najszcześliwiej zostało sformułowane pierwsze z nich – o to, jak „należy interpretować” zjawisko zaniechania prawodawczego w interesującym Autora obszarze – ale też sens dociekań w tym obszarze wynika dostatecznie jasno z jednego z przedstawionych wcześniej celów badawczych.

Ogólnie rzecz biorąc, sposób uzasadnienia tematu rozprawy i określenia celów badawczych we wprowadzeniu świadczy o dużej dojrzałości i samoświadomości warsztatowej mgr. Patryka Ciuraka, a przez to zasługuje na jednoznacznie pozytywną ocenę.

3. Metody badawcze i struktura rozprawy

Gdy chodzi o objaśnienie profilu metodologicznego rozprawy, wprowadzenie jest dość lakoniczne i w zasadzie ogranicza się do wskazania z nazwy wykorzystanych metod badawczych: mają to być metody prawnodogmatyczna i statystyczna. Trudno jednak z tego czynić zarzut, bo zapoznanie się z pracą upewnia, że co zapowiedziano, to zrealizowano. Z uwagi na cele projektu badawczego był to wybór oczywisty. Poza tym ewentualne wrażenie niedostatecznego skupienia na warstwie metodologicznej skutecznie zacieraają objaśnienia poprzedzające analizę statystyczną. Wynika z nich jasno, że Doktorant niekoniecznie obszernie rozwodzi się nad metodami, ale za to z pewnością umiejętnie się nimi posługuje.

Do namysłu może skłaniać deklaracja, że ze względu na wykorzystanie takiego aparatu badawczego – łączącego dorobek prawa i informatyki – „praca, pomimo swojego mocnego zakorzenienia w nauce prawa, ma charakter empiryczny i interdyscyplinarny” (s. 12). Gdyby to ostatnie słowo potraktować z pełną powagą, mogłoby powstać pytanie, dlaczego Autor ubiega się o nadanie stopnia tylko w jednej dyscyplinie naukowej i dlaczego akurat w tej, którą ostatecznie wybrał. Wolno jednak sądzić, że praca w całości mieści się w domenie nauk

prawnych, acz w nieczęsto odwiedzanym przez jej krajowych przedstawicieli zakątku, jakim jest informatyka prawnicza. Poza tym, jeśli zgodnie z ustawą przywołaną na wstępie recenzji rozprawa doktorska ma stanowić „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej”, to nie ma wątpliwości, że zarówno właściwy problem naukowy, jak i oczekiwane przez ustawodawcę nowatorstwo jego rozwiązania sytują się w tym przypadku jednoznacznie w obszarze nauk prawnych.

Struktura pracy jest stosunkowo prosta i składa się z czterech rozdziałów, poprzedzonych wprowadzeniem i zwieńczonych zakończeniem (wnioskami). Konstrukcja nawiązuje do wyróżnionych we wprowadzeniu pytań badawczych, a przez to jest logiczna i przekonująca. Rozdział pierwszy, zatytułowany „Zjawisko zaniechania prawodawczego i jego wpływ na prawo rozumiane jako zbiór reguł”, dokonuje pod tym szyldem – przyznajmy, że sformułowanym w sposób nieco zagmatwany – niezbędnych ustaleń pojęciowych, w szczególności w kwestii rozróżnienia między zaniechaniem a pominięciem prawodawczym, oraz wstępnej kwalifikacji badanego zagadnienia z punktu widzenia kanonów prawidłowej legislacji. Rozdział drugi, „Wyniki badań empirycznych nad zjawiskiem zaniechania prawodawczego w polskim systemie prawa”, jest znacznie bardziej rozbudowany i przynosi szczegółowe rezultaty badań własnych Autora na próbie aktów prawnych obejmujących większość okresu obowiązywania obecnej konstytucji, zaopatrzone w obszerną notę metodologiczną. Związek ze szczegółowymi pytaniami badawczymi został wyeksponowany już na poziomie spisu treści, jako że tytuły poszczególnych podrozdziałów zawierają po prostu powielone pytania. Rozdział trzeci, „Przepis upoważniający w świetle poglądów polskiego orzecznictwa i doktryny prawa – analiza krytyczna”, służy osadzeniu wyводу w dorobku krajowej nauki prawa konstytucyjnego, która na temat nasuwającej wiele pytań relacji między ustawą a rozporządzeniem wypowiediała się chętnie i obszernie, zwłaszcza w pierwszych kilkunastu latach po wejściu w życie obowiązującej konstytucji. Autor pieczołowicie wydziela kolejne wątki tej dyskusji do osobnych podrozdziałów, co sprawia, że ten przegląd – rzeczywiście krytyczny, a nie jedynie sprawozdawczy – jest przejrzysty i zasadniczo wolny od zbędnych powtórzeń. W rozdziale czwartym, „Automatyczne wykrywanie i klasyfikowanie przepisów upoważniających oraz ich reprezentacja za pomocą kodu źródłowego – praktyka i teoria”, przychodzi czas na realizację drugiego z celów głównych rozprawy, a więc na sformułowanie założeń programu komputerowego zdolnego do wsparcia ustawodawcy, czy może raczej służb legislacyjnych państwa, w uporaniu się z niedociągnięciami w wykonywaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych.

Konstrukcja wyvodu nie nasuwa więc zastrzeżeń, może ewentualnie poza takim, że szkicowość pierwszego rozdziału, wyraźnie krótszego od pozostałych, nieco zaburza

proporcje między poszczególnymi częściami pracy. To jednak najwyżej kwestia elegancji kompozycyjnej, bez ujemnych konsekwencji dla uzyskanych rezultatów badawczych.

4. Szczegółowa ocena rozprawy

Zawartość merytoryczna rozprawy doktorskiej mgr. Patryka Ciuraka jest o tyle łatwa do oceny z punktu widzenia wymagań obowiązujących w postępowaniu doktorskim, że Autor wprost określa, na czym polega rozwiązywany przezeń problem badawczy, a następnie sam poniekąd rozlicza się z postawionego przed sobą zadania. Stawia wyraźne granice tam, gdzie potrzebne byłyby dalsze badania, wykraczające poza jego przedsięwzięcie (np. s. 66, 253). Formułuje także w zakończeniu pracy konkluzje o wymiarze aplikacyjnym, podzielone na postulaty *de lege lata*, *de lege ferenda* oraz te „odnoszące się do praktyki stosowania prawa” (czyli *de lege applicanda*). Wspominam o tym wszystkim, choć z pozoru takie postępowanie powinno być oczywistością – a jednak w wielu pracach „na stopień” identyfikacja wartości dodanej wynikającej z realizacji projektu doktorskiego jest pozostawiana recenzentowi, który okazuje się wówczas zarówno sędzią, jak i obrońcą kandydata. W przypadku ocenianej rozprawy na szczęście nie trzeba mozolnie przesiewać piasku w poszukiwaniu złota, sedno ustaleń dokonanych w rozprawie jest czytelne, to zaś sprawia, że zasadniczym zadaniem recenzenta staje się kwalifikacja tych ustaleń w kategoriach nowatorstwa (oryginalności).

Po lekturze pracy nie mam wątpliwości, że zawiera ona oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, a ranga tego problemu odpowiada stopniowi doktora. Taką wartość ma przede wszystkim analiza bazy upoważnień z lat 1998–2020, dzięki czemu wnioski Autora opierają się nie na dowodach anegdotycznych, lecz na twardych danych liczbowych. Są one zarazem opatrzone trzeźwym komentarzem badacza, który łączy przygotowanie do posługiwania się metodami analizy statystycznej ze znajomością procesu stanowienia prawa, a więc potrafi kompetentnie objaśnić, skąd wzięły się uzyskane liczby i co z nich wynika.

Jak wskazuje sam Doktorant, „główną korzyścią z przeprowadzonych badań nie jest wiedza, że dane zjawiska występują, ale świadomość ich skali” (s. 113). Dane liczbowe pozwalają obalić też pewne mity wynikające ze zdroworozsądkowych przeświadczeń, jak choćby te, że opóźnienia w realizowaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych są dziedzictwem transformacji ustrojowej i że z biegiem czasu powinno być coraz lepiej (nie do końca, choć wydaje się, że pomocna okazała się elektronizacja ogłaszania aktów normatywnych od 2012 r.) albo że sposobem na minimalizację ryzyka zaniechania prawodawczego pierwotnego jest zaprojektowanie odpowiednio długiego okresu *vacatio legis* (jednak nie jest), albo że zaniechania prawodawcze wtórne są problemem o podobnej skali co zaniechania prawodawcze pierwotne (tymczasem okazuje się, że są o wiele rzadsze). Te i inne wnioski pozwalają lepiej niż dotąd ukierunkować ewentualne działania zaradcze.

Trudniej mi natomiast odnieść się do skonstruowanego i zaprezentowanego w rozdziale czwartym programu komputerowego, który ma urzeczywistnić założenia Autora. Poprawność jego działania musiałaby zostać zweryfikowana w praktyce i poddana kontroli od strony technicznej. Prawnik znajdzie w tym rozdziale to, czego szukał, ale prawidłowość samego kodu źródłowego powinien ocenić informatyk. W tym obszarze muszę zadeklarować swoją bezradność – jako czytelnik i recenzent.

Nie chciałbym jednak sprowadzać owej „technicznej” optyki do roli czysto służebnej, bo chyba też nie o to chodziło Doktorantowi. Jeżeli coś wydaje mi się w rozprawie mgr. Patryka Ciuraka szczególnie cenne i oryginalne, to właśnie spojrzenie na system prawa z perspektywy informatyka. Jest to perspektywa, która na ogół, przynajmniej, nie budzi entuzjazmu wśród prawników, skłonnych uznawać, że to narzędzia techniczne powinny być dostosowane do obsługiwanej materii, a nie na odwrót. Podejście Autora rozprawy nie ma jednak nic wspólnego z włączaniem prawodawcy w gorset ograniczeń informatycznych. Najlepiej podsumowuje je myśl zawarta w padającym mimochodem spostrzeżeniu, że dobre praktyki z zakresu tworzenia oprogramowania komputerowego mogą przydać się także w legislacji: „projektując jakiegokolwiek rozwiązanie, należy wziąć pod uwagę nie tylko jego sprawne funkcjonowanie, ale również łatwość utrzymania i aktualizacji w przyszłości” (s. 23). Nie chodzi więc o to, by poddać się dyktatowi niedoskonałej technologii w imię wygody specjalistów od IT, lecz by wykorzystać możliwości kryjące się w narzędziu informatycznym z pożytkiem dla legislatora, a przez to dla dobra systemu prawnego. Pożytek taki niewątpliwie przyniosłoby konsekwentne stosowanie postulowanej przez Doktoranta tzw. kanonicznej postaci upoważnienia, z zastrzeżeniem umieszczenia wytycznych treściowych w osobnym ustępie.

Doceniam, że Autor zachowuje umiar w ilustrowaniu wywodu jednostkowymi przykładami złych praktyk, choć niektóre z nich, przynajmniej, są wyjątkowo smakowite i mogłyby ożywić niejedne warsztaty dla legislatorów. Zaliczają się do nich choćby historia rozporządzenia, które zaczęło obowiązywać ponad 9 miesięcy przed wejściem w życie podstawy prawnej (s. 80), oraz przykład obligatoryjnego upoważnienia ustawowego zrealizowanego prawidłowo po niespełna 18 latach (s. 83). Ciekawostki nigdy jednak nie przesłaniają zasadniczego celu, jakim jest sformułowanie wniosków ogólnych. Doktorant nie ulega też pokusie wkraczania w rozważania ściśle materialnoprawne, nawet gdy dany przykład do tego zachęca (s. 103).

Co do poglądów z zakresu prawa konstytucyjnego, cieszy mnie szczególnie krytycyzm Doktoranta wobec idei dopuszczalności poszukiwania wytycznych treściowych poza upoważnieniem ustawowym, a tym bardziej w innych ustawach (s. 147 i n.). Zaaprobowana incydentalnie przez Trybunał Konstytucyjny wizja ustawodawcy jako zajęczka wielkanocnego, psotnie ukrywającego wytyczne po odległych zakamarkach systemu prawnego, by następnie nakłaniać organ wydający rozporządzenie do ich poszukiwania, jest nie do przyjęcia przede

wszystkim ze względów walidacyjnych, ale okazuje się też skrajnie niepraktyczna z punktu widzenia monitorowania upoważnień przy użyciu narzędzi informatycznych.

Dla porządku muszę dodać, że są w pracy pewne twierdzenia bądź rozwiązania, które skłaniają mnie do wyrażenia rezerwy, sceptycyzmu lub przynajmniej zaskoczenia.

Nie do końca rozumiem, dlaczego w bazie badanych upoważnień znalazły się jedynie te, których adresatami byli Rada Ministrów, Prezes Rady Ministrów lub poszczególni ministrowie. A co z rozporządzeniami wydawanymi przez Prezydenta RP lub Krajową Radę Radiofonii i Telewizji? Czy cechują się one jakimiś zasadniczymi odrębnościami? Wiem, że ich liczebność w całej puli jest niewielka, toteż pewnie wynik badania nie byłby radykalnie odmienny, ale zabrakło mi merytorycznego uzasadnienia takiej decyzji (zwłaszcza że inne wyłączenia uzasadniono wzorcowo – zob. s. 38–39). Być może publiczna obrona rozprawy doktorskiej okaże się dogodną okazją, aby Doktorant mógł takie uzasadnienie zaprezentować.

Przyjmuję sposób uzasadnienia postulatu wyposażenia Trybunału Konstytucyjnego w kompetencję do orzekaniu o zaniechaniu prawodawczym, jednak nie jestem pewien, czy poszerzanie kompetencji tego organu – nie tylko w obecnej sytuacji, ale także w nadchodzącej przyszłości – jest właściwym kierunkiem. Kontrola konstytucyjności w Polsce legła w gruzach nie tylko ze względu na znane perturbacje z obsadą kadrową Trybunału i załamanie się konsensusu politycznego co do jego legitymizacji, lecz również z uwagi na dość nonszalanckie przypisywanie sobie przezeń kompetencji, których ten organ nie posiada. Już dzisiaj Trybunał jest w stanie samodzielnie wykreować stan niekonstytucyjności, posługując się orzeczeniem zakresowo negatywnym, „podczepionym” pod niemal dowolną jednostkę redakcyjną ustawy. Nie zdziwiłbym się, gdyby w pewnym momencie zdołał twórczo wykorzystać tę technikę do stwierdzenia zaniechania prawodawczego, także bez zachęt ze strony doktryny.

Pisząc o kompleksowości ustawy, Autor uznaje, że zakłada ona „konieczność całościowej regulacji danego zagadnienia ustawą lub zespołem powiązanych ze sobą ustaw” (s. 33), a jako wyjątki od tej zasady dopuszcza jedynie posługiwanie się techniką odesłań oraz stosowanie upoważnień do wydawania aktów wykonawczych. To chyba pewne uproszczenie, bo przecież kompleksowość ustawy może doznawać też wyjątków ze względu na celowe pozostawienie jakichś wątków do uregulowania przez podmiot wyposażony w autonomię, jak to dzieje się w przypadku związków wyznaniowych (art. 25 ust. 2 Konstytucji) lub szkół wyższych (art. 70 ust. 5 Konstytucji).

Nie jest w pełni poprawne twierdzenie, że z posługiwaniem się przez ustawodawcę odesłaniami łączy się „pewien kredyt zaufania, którym ustawodawca obdarza niezależny od siebie organ władzy wykonawczej” (s. 25). W przypadku Prezydenta RP niewątpliwie tak, ale Rada Ministrów i jej członkowie z pewnością nie są organami niezależnymi od Sejmu. To, czy rzecz tak błaha jak niewykonanie upoważnienia ustawowego do wydania rozporządzenia

mogłaby realnie doprowadzić do utraty poparcia politycznego przez ministra, to zapewne osobne pytanie.

Te szczegółowe wątpliwości nie wpływają jednak na wysoką ocenę ogólną rozprawy.

5. Baza źródłowa i warstwa dokumentacyjna

Rozprawa mgr. Patryka Ciuraka opiera się na niezbyt rozbudowanej, ale dostatecznej bazie literatury. Z perspektywy nauki prawa konstytucyjnego nie jest ona kompletna, zaskakuje zwłaszcza brak opracowań autorstwa Kazimierza Działocha, który poświęcił modelowi relacji między ustawą a rozporządzeniem wiele uwagi, pozostając konsekwentnym obrońcą instytucji wytycznych treściowych jako obligatoryjnego elementu upoważnień ustawowych – zob. zwłaszcza K. Działocha, B. Skwara, *Gwarancje wykonawczego charakteru rozporządzeń (aspekt materialny)*, „Państwo i Prawo” 2007, nr 10. Zasadniczo jednak można uznać, że zgromadzone piśmiennictwo jest reprezentatywne dla obecnych w doktrynie stanowisk i zostało z pożytkiem dla pracy wykorzystane.

Trudniej natomiast ocenić sposób wykorzystania źródeł innego typu – zwłaszcza orzecznictwa, w tym konstytucyjnego, gdzie wypowiedzi na badany temat nie brakuje – a to z tego względu, że takich wykazów recenzowana rozprawa w ogóle nie zawiera (!). Jeśli była to świadoma decyzja Autora, to jest ona dla mnie zupełnie niezrozumiała, bo przecież nie tak sporządza się warstwę dokumentacyjną pracy z zakresu nauk prawnych, w każdym razie pracy pozostającej przez znaczną część wywodu w nurcie dogmatycznym. W przypadku materiałów legislacyjnych i wystąpień organów państwowych sytuacja nie jest jeszcze najgorsza, gdyż przemieszano je z piśmiennictwem, traktując je jako „bibliografię”. Nie jest to ani wygodne, ani czytelne, ale pozwala ostatecznie dotrzeć – po nazwie organu państwa – do rządowych projektów ustaw, stanowisk Rady Legislacyjnej lub biuletynów Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (trudniej jest z wystąpieniem Rzecznika Praw Obywatelskich V kadencji, zaklasyfikowanym nie jako stanowisko organu, lecz jako wypowiedź Janusza Kochanowskiego, ale i tu ostatecznie pewna doza determinacji w lekturze wykazu strona po stronie wiedzy do celu). Gdy natomiast chodzi o źródła prawa i orzecznictwo, warstwa dokumentacyjna nie została nigdzie całościowo zebrana.

Jest to najslabsza strona tej pracy, skądinąd starannie przygotowanej, do tego napisanej ładną i poprawną polszczyzną, z zaledwie pojedynczymi usterkami (takimi jak „podać w wątpliwość” – s. 148). Rozumiem, że źródła prawa przywoływane są w toku wywodu głównie ilustracyjnie, a i orzecznictwo nie gra roli pierwszoplanowej, ale chyba jednak nie jest ona aż tak zaniedbywalna, skoro owo orzecznictwo zostało wyeksponowane w tytule jednego z rozdziałów. Jeżeli Autor zamierza ogłosić swoją rozprawę w formie monografii prawniczej, to bezwzględnie należałoby uzupełnić ją o odpowiednie wykazy.

6. Konkluzja recenzji

Przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska mgr. Patryka Ciuraka jest opracowaniem nietuzinkowym, prezentującym wyniki autorskich badań nad niewykonywaniem obligatoryjnych upoważnień ustawowych do wydania rozporządzenia, a więc zjawiskiem stanowiącym stałą bolączkę polskiego systemu prawnego. Przeprowadzone analizy pozwoliły zweryfikować rozpowszechnione hipotezy dotyczące przyczyn opóźnień lub zaniechań w wykonywaniu tych upoważnień, przyjmowane dotychczas intuicyjnie w doktrynie prawa. Badania Autora doprowadziły ponadto do skonstruowania założeń narzędzia informatycznego o znacznym potencjale wdrożeniowym, acz trudnym do precyzyjnego oszacowania *ex ante*. Rozprawa stanowi więc oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, z elementami oryginalnego rozwiązania w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej. Doktorant wykazuje się bardzo dobrą znajomością prawa konstytucyjnego (zwłaszcza w obszarze źródeł prawa) i nauki o legislacji (zwłaszcza w obszarze techniki prawodawczej), co w połączeniu ze szczegółowymi uwagami z zakresu dogmatyki prawa wystawia pozytywne świadectwo jego ogólnej wiedzy teoretycznej w dyscyplinie nauki prawne. Znajomość literatury przedmiotu, konstrukcja wyводу i kompletność tez badawczych przemawiają za uznaniem, że Doktorant opanował umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Nie podważają tych ocen nieliczne uwagi polemiczne i krytyczne zawarte w niniejszej recenzji.

Uznaję zatem, że oceniana rozprawa doktorska mgr. Patryka Ciuraka spełnia kryteria określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 ze zm.). Konsekwencją tego stwierdzenia jest wniosek o dopuszczenie mgr. Patryka Ciuraka do dalszych stadiów postępowania doktorskiego.